GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 306.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 15 Listopada 1829 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja najwyższa examinacyjna.* Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dniu 7 b. m. i r. JJPP. Marcel Machczyński podprokurator sądu policji poprawczéj wyd. Płockiego; Józef Tomasz Czarnowski assessor tryb. cyw. wdztwa Podlaskiego; Jan Łaguna podprokurator sądu pol. pop. obw. Sandomierskiego i Teofil Borowski patron try. cyw. wdztwa Lubelskiego, złożyli najwyższy sądowy examen, w skutku którego świadectwa zdolności do sprawowania wydziału tego urzędów IIIciéj klassy, z przyzwoitym dla kraju użytkiem otrzymali. — Minister prezydujący, w zastępstwie radca stanu, *Potocki.* — Sekretarz J. *Zieliński.*

Wiadomości Warszawskie.

— Wyszedł z druku No 9 tomu trzeciego Izys Polskiéj; spis rzeczy w tym numerze: 1). O sztuczném oświeceniu, wyjątek z kursu chemji stósowanéj, przez P. Clement Desormes, publicznie wykładanéj r. 1828 w konserwatorjum sztuk i rzemiosł w Paryżu. — 2). O ilości gorąca, jaką wydają różne gatunki palnych materjałów. — 3) O fabryczném praniu wełny, przez P. Davallon, z rysunkami. — 4) Kołowrot konny przenośny, wynalazku P. A. Durand z rysunkami. — 5) Aparat do prędkiego i oszczędnego grzania wody, wynalazku wirtemberskiego kapitana Bruckman, z rysunkami. — 6) Nowe tłoki do pomp, wynalazku P. Althaus, z rysunkami. — 7) O kościach bydlęcych we względzie ich przydatności na żywność dla ludzi, przez P. d'Arcet. — 8) O własnościach olejów tłustych, podług doświadczeń Dra Schübler, Prof. w Tübindze. — 9) Aparat do zachowywania wody przez jednę lub dwie doby w stanie gorącości, na 30-60 stopni, z rysunkiem. — 10) Nowe pióro do rysowania, wynalazku P. Christie, z rysunkiem. — 11) Malarska robota ołówkowa, czyli nowy sposób rysowania ołówkiem; przez P. Galpin. — 12) Sposób przerabiania surowcu na żelazo sztabowe P. Luckkock. — 13) O końskiém ścierwisku pod Paryżem i użytkowaniu z padłych koni, wyjątek ze sprawy zdanéj prefektowi policji w Paryżu przez wyznaczoną do tego w roku 1826 komissję. — 14) Wpływ olejnego pokrycia na fermentujące rozcieki. — 15) Przepis do prawdziwéj wody kolońskiéj, Jana Maryana Jakuba Faryny, patentowany we Francji, Bawarji (1826 na lat 10) i Polsce (r. 1828 na lat pięć). — 16) Uwiadomienie o nowo wynalezionym sposobie klejenia papieru w kadziach, przez P. Lospremont w Fonteney pod Salis. — 17) Ogólny wykaz rękodzielni i warsztatów, które ze względu na szkodliwość dla zdrowia, uprzykrzenia, lub niebezpieczeństwa dla sąsiadów, we Francji, bez pozwolenia miejscowéj zwierzchności policyjnéj zakładane być nie mogą. — 18) Rozmaitości: Ilość cukru, kawy, kakao, bawełny, lnu, jedwabiu łoju wprowadzonych do Anglji od 1824. r. — Wysokość kapitału, któremu w samym Paryżu nadaje obieg zachowanie i leczenie zębów, kléj wodo-trwały. — Tłustość woskowa. — Czyszczenie łoju. — Swiece olbrotowe. — Użyteczność szyszek sosnowych do garbowania. — Sposób czyszczenia pierza. — Skuteczność wstrząsania drzew owocowych. — Sposób prania duńskich rękawiczek. — Sposób zachowania świeżych orzechów.

— (Nadesłane). — *Do Redaktora Gazety Polskiéj.* — Bezstronność pism publicznych musi być nieraz, mości Redaktorze, przykrym obowiązkiem (!?) Pewno to WPan dobrodziéj uczułeś, przyjmując w wczorajszym numerze artykuł o wystawieniu *Skąpca Moljera.*

Lubo przy tym artykule nie ma wzmianki, ażeby był nadesłany, jednakże zwykła rozwaga jaką pismo WPana cechuje, nie dozwala posądzać Redakcji o taką nieznajomość rzeczy i nieprzyzwoitość, jaka w tym artykule panuje.

Z góry sam recenzent zapowiada, ile na krytyka jest powołany. Trajedji niemieckich i angielskich nie liczy do rzędu prawdziwych sztuk dramatycznych. Jeżeli ten szanowny znawca literatury nie uznaje rozsądku w innych narodach, niechżeby się był przynajmniéj przysłuchał wymownym kursom *Osińskiego*, który (pewno nie podejrzany o romantyczym), chlubnie wskazuje o ile się literatura dramatyczna szczyci płodami Anglików i Niemców.

Mówi daléj krytyk: że, »nie ma komedji którąby należało grać poważnie, bo komedja maluje namiętności ludzkie;« z tego oryginalnego rozumowania wypływa wniosek: iż ponieważ trajedja jeszcze więcéj maluje namiętność, przeto trajedję należy grać jeszcze mniéj poważnie niż komedję.

Nie dość na tych usterkach; kiedy się wdaje w szczegóły teatralnéj krytyki, dopieroż to dowodzi że nie ma nawet wyobrażenia o tém: co to jest kunszt dramatyczny. JPana Nowakowskiego to chwali, to mu wyrzuca że grał za zimno, to go znowu usprawiedliwia. Przytoczyć tu muszę jednę okoliczność: *Skąpca* widziałem ostatnią ra-

zą w Paryżu; traf zdarzył, że JPana Nowakowskiego nie widziałem nigdy grającego aż dopiero teraz w Skąpcu. Nie chciałem wierzyć że JP. Nowakowski nie był w Paryżu, i nie widział francuzkich wzorów téj roli, tyle gra jego przypominała mi teatr francuzki. Również trudno było uwierzyć aby ten aktor był młodym człowiekiem; tak dalece się umiał przeistoczyć w kilkudziesiątletniego sknerę, i był ciałem i duszą ową sławną karykaturą skąpca, którą w nas Molier wstręt i śmiech obudza. I temu aktorowi wyrzuca krytyk że był za zimny. Jeżeli on był za zimny to już chyba tę rolę trzeba jakiemu szaleńcowi udzielić. Nim to nastąpi, pozwoli krytyk że tego artystę policzę z większością widzów do rzędu tych, któremi się scena ojczysta sprawiedliwie pochlubić może (1). Rola Skąpca jest dla niego tryumfem sztuki, a dla wielu wzorem, czyli to w pojedynczych sytuacjach, czyli téż w pracowitości. W sławnym monologu, w obłąkaniu, w płaczu do jakiego przez najwyższy stopień bólu przychodzi, dowiódł jak mocno zna tajniki serca i słabości ludzkich. Lecz dajmy pokój dalszym o nim szczegółom, to tylko napomknę, że gdyby krytyk wątpił o prawdzie tego co o skąpcu paryzkim wspomniałem, redakcja może mu wyjawić moje nazwisko (2), a wskażę mu osobiście jeszcze parę osób, które wraz ze mną widziały paryzkiego i naszego skąpca.

Jeszcze lepiéj dowiódł krytyk jak mocno zna się na sztuce dramatycznéj, mówiąc o innych aktorach. Za wadę poczytuje JP. Swiergockiemu to, że stał spokojnie gdy go Skąpiec trzyma i rewiduje: ciekawy jestem co ma robić lokaj, kiedy tym rewidującym jest starzec, ojciec jego pana? czyli ma zapomnieć zupełnie o uszanowaniu, szarpać się z nim, skakać i t. d. (3) nie jestże dosyć, iż śmieszność postępku pańskiego, daje na boku poznać wymowną mimiką twarzy? Daléj uderza krytyk na JP. Piaseckiego: tymczasem sceny jego ze Skąpcem nie pozostawiły nic do życzenia; oby wszyscy aktorowie nasi tak umieli pojmować położenie i tyle okazywali żywości. Daléj chwali dwie panienki: jednéj przyznaje naturalność i czucie, zalety, które dotąd w niéj tylko ten krytyk znaleść potrafił. Drugiéj nadaje przyzwoitość tonu, może za tę sztywność która ją do pięknéj marjonetki, nie do żywéj aktorki podobną czyniła.

Ale już porzucam to co zawisło od umiejętnych wyobraźni krytyka o sztuce, a spytam się go o to: w czém nie potrzeba umiejętności, tylko względu na przyzwoitość. Niech mi też wskaże choć jeden przykład, gdzieby o autorze żywym, którego nazwisko naprzód jest wyjawione, mówiono w tak uchybiających, nieprzyzwoitych wyrazach, (4) jak on o tłomaczu Skąpca, i to jeszcze przy zdaniu najniesprawiedliwszém, przy zdaniu bezimiennem; o dziele, którego wartość rozbierali publicznie z pochwałą professorowie literatury? Tak by się tylko mogła wysłowić zawiść, przy spółubieganiu się w jednéjże pracy.

W końcu jeszcze krytyk dowodzi, że mu namiętność i wzrok zamroczyła; powiada że pustki były w teatrze: wtenczas, kiedy inni widzieli pełny paradys, gęsto w krzesłach i na parterze, a loż kilkanaście zajętych. — W Warszawie dnia 10 listopada 1829 roku. J. M.

— *Z Lublina.* — *Opis święta ku czci ś. Jwona opiekuna prawników, obchodzonego przez sądownictwo województwa lubelskiego w Lublinie. (Dokończenie).*

W piérwszéj części mówił: że monarcha dla wymiaru sprawiedliwości jest namiestnikiem na ziemi Boga, że sędziowie są jego posłannikami, aby wolę Twórcy przez króla wskazaną wykonywali, że łaskawy monarcha dziś zwrócił uwagę na sądownictwo, bo na niém sprawiedliwie całą swą potęgę zasadza; że pragnie aby wola prawa była wykonywaną; że dusza jego wzniosła, tyle czuje rozkoszy, ile lud jego znajduje spokojność, a w spokojności szczęśliwość. Wykazywał tu, że tak monarcha zamyślone przez siebie cele, jak lud pożądany pokój, przez ręce sądownictwa urzędników pozyskują; taki zwrót czyniąc: o jak więc jest smutna, jeśli posłaniec monarchy nie jest sprawiedliwości opiekunem, jeśli nie odpowiada zaufaniu króla, przysięgą stwierdzonemu. Tu zastanawiał się, o ile wybór na tak wielki urząd być powinien skrupulatnie dopełniany; dowodził, że równie szkodliwym jest sędzia nieumiejętny, jako i niesprawiedliwy; że tyleż lud traci przez złe użycie prawa, co przez jego niezachowanie; że tyleż szpeci sędziego, gdy nie obejmuje co ma czynić jak gdy wykracza przeciw temu, co czynić powinien. Dotknął w końcu że źródłem niesprawiedliwości sędziego, jest samo dojście do tego szczytnego urzędu niesprawiedliwe. O tóż słowa kaznodziei jeśli się z pamięcią nie mijam, godne wiadomości przytaczam: »Szuka on wyniesienia swego, nie przez zasługę, nie przez umiejętność nauki; przyjaźń, względy, interes pod imieniem intrygi, już światu znanéj, wprowadza go na ten urząd, już więc przyjaźń i interes kierują jego urzędem; kto zdobywa go niesprawiedliwością, ten nigdy być sprawiedliwym nie może. »Tu daléj wyliczał skutki z niesprawiedliwego rozdawnictwa posad: między innemi nadmienił, że chęć doskonalenia się w poznaniu praw, tyle u nas potrzebna, ginie, a o któréj właśnie szkodliwości, już i rektor przy otworzeniu biegu nauk rocznych w uniwersytecie doniósł; mówił on z niesprawiedliwego, nieusposobionym dawania urzędów, wynikają te skutki, że jak przychodzący do uniwersytetu, mniéj przynoszą usposobienia, tak uczęszczający mniéj chęci do nabywania nauk okazują. Oby te publiczne upominania się za sprawiedliwością, do przekonania tych przemówiły, w ręku których dawanie posad spoczywa; oby nigdy użalenia podobne, a szczególniéj w sądownictwie nie dały się słyszeć, oby sprawiedliwość święta była uwielbioną, gdy od niéj szczęście i pomyślność kraju zależy.

W drugiej części wykazywał, że sprawiedliwość osób sądowniczych, należnym jest równie długiem dla spółe-

(1) I my dzielemy najmocniéj zdanie autora. Oddawaliśmy zawsze i chętnie przyznajemy teraz, zasłużone pochwały talentowi p Nowakowskiego. Zdaje nam się atoli, że co do tego punktu nie pojął dobrze autor myśli artykułu w Nr. 299 G. P.; effekt jaki sprawiła gra tego artysty, nie zupełnie jemu, lecz innym okolicznościom przypisać należy. Tak było w rzeczonym artykule powiedziane. (P. R.)

(2) Osoba któréj nazwisko (jako autora) na przesyłce do Redakcji było podpisane, zapewniła nas, że tego artykułu wcale nie pisała i że ktoś użył jéj imienia. Lecz zarazem oświadczyła: że co do rzeczy zgadza się zupełnie ze zdaniem autora, a nawet że sama widząc w Paryżu przed kilkunasty laty *Skąpca*, grywanego tam podług tradycji tak jak go grywał Molier, nadzwyczaj była tém uderzona, że pan *Nowakowski* ma zupełnie ten sam rodzaj gry i to nawet w scenach najsławniejszych. (P. R.)

(3) Nierzetelne zacytowanie: W recenzji mówiono o wyjściu *Skąpca* na scenę, ale nie o rewizji kieszeni P. Swiergockiego. (P. R.)

(4) Na ten zarzut odpowiadamy własnemi wyrazami tłomaczą komedji: *Skąpiec* wyrzeczonemi w czwartkowym numerze Dzien. Pow. gdy utrzymywał, że piérwsza odpowiedź jego nic zdrożnego w sobie nie miała: „*Jeżeli używa nieprzystojnych wyrazów to mu ich cenzura nie dozwoli.*” Nie było więc nieprzyzwoitych i w recenzji wyrazów, bo nasze pismo tak jak wszystkie inne, cenzurze ulega. (P. R.)

czeństwa, że lud tym końcem wszedł w stosunki towarzyskie, aby w niém miał sobie wymierzoną sprawiedliwość. Że w towarzystwie, nie na to są sędziowie, aby się ich bano, aby znajdowali z opłat sposób utrzymania, aby na ich niesprawiedliwość narzekano; ale dla-tego społeczność zaufała cnocie, powierzyła im własny interes, że im na ich utrzymanie, część swego mienia daje dla tego, aby resztę jéj własności od napastników sędziowie bronili. Tu dodał: o jakże więc jest ciężkim występkiem, jeśli ten sędzia nie miejsce obrońcy, ale prześladowcy sprawiedliwości zajmuje. Kazał, że gdy tylko sprawiedliwość zostanie przedajną, znajdzie się wielu kupców, że powstaną do obmierzłego w niéj prowadzenia handlu zapaśnicy. Tu daléj godną podania przytoczył sprawiedliwość, acz wielce surową, Kambysesa króla perskiego. Ten monarcha, na użalenie ludu powziąwszy wiadomość, że sędzia oddawał sprawiedliwość przekupstwu, tegoż sędziego ze skóry żywcem odrzeć rozkazał, zdartą skórą obić krzesło sędziowskie, i na tém krześle, synowi po niegodnym ojcu być sędzią zalecił, dla przestrogi którego, położywszy na krześle taki napis. »Miéj przykład każdodzienny z twego ojca kary, jako masz lekce ważyć pieniądze i dary.»

W części trzeciéj wystawił, że dobrem najwyższém każdego człowieka jest religja, że na jéj podstawie spoczywają państwa, że taż sama święta wiara, w wielu miejscach nakazuje być sprawiedliwemi, że ona głosem Boga woła: «kochajcie sprawiedliwość»; że religja każe kochać bliźniego, że zakazuje bliźnich krzywdzić i dopuszczać się względnie nich tego, coby nam było niemiłém, że zachęca do dawania dobrych przykładów; i tu dodał: o jakże jest wielką zbrodnią, zabijającym dusze grzechem przeciwko religji, jeźli sędzia będzie nierzetelnym i niesprawiedliwym, jeźli sędzia miasto ścigania występków, sam je popełnia, jeźli sam gwałci sprawiedliwość bezprzykładnie.

Zakończył część tę, tym orężem, jaki posiada religja. „Ze Bóg okropne niebłogosławieństwa, widocznéj swéj mocy, niewidomie na przestępców tego rodzaju rzuca, że niekiedy za życia wiarołomców wykonanéj przysięgi prześladuje, ściga.

W końcu przeszedłszy *do części czwartéj*, zwrócił słuchających uwagę, że czas i położenie samo, w którém zostajemy, wymaga sprawiedliwego sądownictwa, każąc w sposobie podobnym:" odrodzenie się lubéj dla nas ojczyzny, przywrócone imie Polski, nadana nam przez wspaniałomyślnego wskrzesiciela N. Alexandra, wola dla siebie praw utworzenia, nakazują sądownictwa wydziałowi, aby najdoskonalsze wprowadzał prawa, a wprowadzone z wzorową sprawiedliwością wykonywał. I tu przedstawił: „cóżby nasi rodacy którzy obcym co do rodu ludom, ulegają, którzy językowi, obcemu prawu i urzędnikom są posłuszni, cóżby wyrzekli, gdyby nasze sądownictwo nie oceniało błogiego swego losu, i odchodząc woli Monarchy, niesprawiedliwość uświęcało; jakieżby mniemanie nasi pobratymcy z którymi węzeł bratni nas łączy, jakieżby mieli o nas wyobrażenie, gdyby u nas jak przynależy sprawiedliwość nie była wymierzaną. Zawiedlibyśmy oczekiwanie, dodał, innych pokoleń rodu wielkiego naszego, gdyby powzięli wiadomość, że nie już obcy, ale i rodacy względnie rodaków, być mogą niesprawiedliwymi. Z tego wnioskował, jak więc wielkie jest sędziego powołanie, jakie na jego zdaniu, spoczywają oczekiwania. Tu jeszcze w krótkości wyliczał błogie owoce, jakie na krainę naszą spłyną, z wymiaru skrupulatnego sprawiedliwości. A poczém ogólnie zbierając mowę, rzekł: „Sędziowie, bądźcie sprawiedliwymi, bo sprawiedliwości po was wymaga Monarcha; sędziowie, bądźcie sprawiedliwi, bo tego społeczności zaufanie po was żąda; sędziowie, kochajcie sprawiedliwość, jak nakazuje religja święta; sędziowie, wykonywajcie uświęcone prawa przepisy, z wzorową sprawiedliwością, abyście odpowiedzieli wielkim innych ludów oczekiwaniom. Poczém do Twórcy głosu zwrotem zakończył ten szanowny kaznodzieja mowę swoję." Boże! racz w sercach wszystkich, tak sędziów jakotéż i innych mieszkańców, rozniecić miłość dla świętéj sprawiedliwości."

Takiéj to treści kazaniem, uczczony obrzęd sądowego patrona został, jeżeli moja niepamięć jego piękności nie ujęła.

Poczém z wzorowym przykładem cały lud, wszyscy urzędnicy, tak sądowi jako i administracyjni, licznie zebrani wojskowi, powstawszy na miejscach zajętych, jednozgodne przesyłali do tronu Najwyższego modły.

H. M. Ob. W. Lub.

ROSSJA. — *Z Odessy z d.* 16 (28) *paźdz.* — «Choroba uznana przez lekarzy za zaraźliwą, pokazała się onegdaj d. 14 w jednym domu przy ulicy Preobrażeńskiéj, zamieszkanéj przez żydów; władze spowodowane zostały chwycić się na nowo i bezpośrednio środków, które spodziewamy się, że będą niepotrzebne, lecz które stały się nieodzowne, bowiem ich skuteczność okazała się upłynionego lata. Przykro jest patrzeć, że ten nowy przypadek pozbawia nas znowu na czas niejaki owéj spokojności i téj swobody w związkach, jakieśmy odzyskali byli, lecz sądzimy, że to nie potrwa długo; te same środki pociągną za sobą te same co wprzód skutki: że wszyscy mieszkańcy wspierać będą jak wprzódy władze z gorliwością i poświęceniem się, jakich już tyle dali dowodów, a takim sposobem oddalone zostanie zagrażające nam złe. Cel ten łatwo będzie teraz osiągnięty, ponieważ choroba okazała się na jedném miejscu, podczas gdy lata przeszłego groziła nam ze wszystkich stron; ażeby się zapewnić o miejscu istnienia złego, potrzeba było rozpoznawać stan zdrowia od domu do domu w mieście i w okolicach. Śledztwo rozpoczęte natychmiast wczoraj rano, odkryje nam może zkąd się to złe wzięło, lub jakim sposobem mogło się tak długo ukrywać pośród tylu ostrożności, zaszłych przeczyszczeń, i po takim długim czasie bez żadnego przypadku. Chorych na nowo zarazą dotkniętych jest pięciu ludzi, oprócz starca który umarł wczoraj rano. Ci pięciu jako też 54 innych, którzy mniéj lub więcéj mieli z nimi związki, zostali przeniesieni do kwarantanny portu. Mieszkania ich są zamknięte, jakotéż dwa domy oddzielne, z któremi mieli związki. Lekarz Martin, PP. Solos i Carnethers, których starania tyle były pożytecznemi, zaczęli wczoraj przeczyszczać wszystkie domy podejrzane. Miasto jest zamknięte i nie wolno nikomu wjeżdżać i wyjeżdzać: Władze rozkazały znowu urządzić rynki i inne zakłady przy rogatkach. — Wchwili, w któréj nieszczęsny przypadek, poddaje miasto dawniejszéj surowości przepisów, obóz wojskowy, który był zamknięty, zupełną odzyskał wolność, i ostatni bataljon ukończywszy kwarantannę, ruszył dzisiejszego poranku wpochód. — Kommissarze rożnych dzielnic miasta udali się wczoraj rano do jenerała-gubernatora, i wieczorem objeli obowiązki, jakie zeszłego lata pełnili.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia* 3 *listopada.* — Nie tylko na rękodzielników po fabrykach, ale i na wyrobników strach nie mały. Zeszłego tygodnia zjawiła się w Hand-

swort młoczkarnia do najęcia, która [illegible] gwineję dziennie, niesłychanie wiele wymłaca.

— *Times* donosi następujące szczegóły o doświadczeniach pana Chabert czyli tak zwanego króla ognia. »Nadzwyczajny ten człowiek umywszy ręce w roztopionym ołowiu i wypłukawszy nim usta, miał jeszcze połknąć zwyczajną dosis fosforu, gdy obecny jego doświadczeniom pan Cooper chemik i aptekarz z Exeter, wezwał go aby zamiast fosforu zażył łyżeczkę kwasu pruskiego (*acidum hydrocianicum.* (*) Z początku wahał się pan Chabert, bo jak mówił należało mu się piérwéj do tego przygotować, ale oświadczył niebawem, że ponieważ wyrzekł publicznie, iż w przeciągu kwadransa zażyje łyżeczkę kwasu wodosinnego, półuncji arszeniku i sześć granów fosforu, jest więc w obowiązku dotrzymać słowa swojego i dotrzyma go. Wyszedł potém z pokoju, zażył prezerwatywę i wrócił za kilka minut. Teraz wziął za flaszkę chcąc nalać z niéj na łyżeczkę kwasu wodosinnego, ale pan Cooper prosił go żeby zażył ten który on przyniósł z sobą. Przystał najchętniéj na to i wezwał pan Cooper aby sam mu truciznę nalał. Tu pana Cooper wzbraniał się uczynić zadosyć jego żadaniu, mówiąc że dosyć jest dać trzy krople téj trucizny najsilniejszemu człowiekowi, aby go od razu zabić, lecz pan Chabert nie chciał ustąpić; pan Cooper podał więc zmieszany widocznie i drżącą ręką flaszkę ze swoim kwasem, ale całe zgromadzenie przejęte obawą nie chciało dopuścić aby pan Chabert zażywał tę najmocniejszą jaka być może truciznę. Tymczasem nie pomogły żadne przełożenia, pan Chabert ukląkł jedném kolanem na ziemi i prosił, aby piérwsza lepsza z osób blisko niego stojących, wlała mu truciznę do gardła: gdy nikt uczynić tego nie chciał, sam zadał ją sobie i powstał. Przez małą chwilę zaczął się chwiać na nogach, oczy przewracały mu się w głowie okropnym sposobem, a całe wejrzenie jego miało coś przerażającego i dzikiego. Ale wkrótce minęła trwoga która przejęła całe zgromadzenie, gdy po gwałtownych wysileniach pan Chabert przyszedł do siebie i doniósł że minęło już wszelkie niebezpieczeństwo. Tu nastąpiło głośne wynurzenie radości i oklaski; każdy pytał go jak mu jest teraz. Powiedział najprzód że nie może jeszcze nic powiedzieć, tak mocno czuje się odurzony, ale po kilku chwilach oświadczył, że jakieś niepojęte uczucie miał w oczach i w skroniach, które minęło już zupełnie i teraz pewną tylko ciężkość jeszcze uczuwa. Chciał on powtórzyć raz jeszcze to doświadczenie zażywając pół łyżeczki kwasu wodosinnego, ale żadną miarą nie chciano przyzwolić na to. Dano potém cztery krople téj trucizny kotowi, który natychmiast dostał konwulsji i w półtory minuty żyć przestał. Jeden z obecnych doktorów napisał zaraz świadectwo, jako król ognia zażył 60 do 80 kropli kwasu wodosinnego, i całe zgromadzenie podpisało się na niém. Pan Chabert zażył jeszcze 21 granów fosforu, a w końcu porównywano obydwie trucizny to jest pana Cooper i pana Chabert, przyczém pokazało się, że tego ostatniego była znacznie mocniejsza. Pan Chabrt upewnia, że doszedł już prezerwatywy przeciwko wodowstrętowi i spodziewa się, że najdaléj za 6 miesięcy takową zupełnie wydoskonali i w tenczas pozwoli aby go każdy pies wściekły pokąsał.

(*) W Gazetach niemieckich jest: Blausaeure.

FRANCJA. -- *Z Paryża d.* 31 *października.* -- Wyznaczona została kommissja z 7 członków do ułożenia projektu nowéj organizacji rady stanu; ta komissja, do składu któréj należą radcy stanu Couvier, Ment, Mounier, *Abbé* la Chapelle, Maillard, Tarbe i Cormenin, zbiéra się co poniedziałek pod przewodnictwem wielkiego kanclerza.

-- Wiadomo, że roku zeszłego wyznaczona była kommissja do uregulowania długów prywatnych króla i jego rodziny. Wezwano wtenczas wierzycieli, ażeby w jak najkrótszym czasie zgłosili się do jeneralnego intendenta domu królewskiego z pretensjami swemi; tymczasem rozpoczęło się dzieło likwidacji i trwało przez miesięcy 9, to jest od sierpnia 1828 do kwietnia 1829 roku; ale odtąd nie słychać nic o nowém, tak dalece, że niektórzy z kredytorów postanowili udać się z petycjami do izb, inni drogą sądową swéj należytości poszukiwać.

-- Pan Aligre par Francji, założył w Chartres w mieście swém rodzinném, dom schronienia dla 300 ubogich starców, i takowy dostatecznym wyposażył funduszem 4 mill. fr. wynoszącym.

TURCJA. — *Ze Stambułu d.* 11 *paźdz.* — Halil-pasza nie wyjechał jeszcze, któréj to zwłoki nie umieją wytłómaczyć sobie z przyczyny, że przysposobienia jego do drogi zdawały być w początkach być z pośpiechem czynione. — Przyjazd admirała Malkolm do tutejszéj stolicy, posłuchanie jego u Sułtana i połączone z tém okoliczności stały się powodem do wieści, z których najmniéj do prawdy podobną jest, że Porta ściśléjsze niż kiedykolwiek zamierza z Anglją skojarzyć stosunki. — Mówią tu, że hr. Capodistrias wydał rozkazy aby przysposobiono wszystkie okręty greckie do żeglugi, tak, aby w każdéj chwili gotowe były do wypłynienia. Ta wiadomość i druga o dopuszczeniu się kroków nieprzyjacielskich ze strony pewnego oddziału tureckiego, wznieca w stolicy powszechną obawę.

WOŁOSZCZYZNA. — Pełnomocny prezydent naszego dywanu jenerał Żełtuchin umarł dziś (d. 23 paźdz.) w Bukareszcie. Mniemają że jego miejsce zajmie jenerał Kisselew. — Z Semlina donoszą pod d. 29 października, że kiedy z jednéj strony mówią o rozpuszczeniu wojska przez paszę Skutaryskiego, z pewnego źródła rozchodzi się wiadomość zupełnie temu przeciwna, bo pasza ten stoi pod Philippopolis w 40,000 ludzi, gdzie na leżach zimowych pozostać postanowił i obficie w żywność się zaopatruje. Z Bośnji posełają mu znaczne posiłki. Nikt nie jest wstanie wytłómaczyć sobie podobne paszy postępowanie: jedni mniemają że ma tajne rozkazy Porty, drudzy że on przeciwko Porcie powstać zamyśla. — Jenerał Geismar stoi z korpusem swoim przy Sofia; zaś inny oddział rossyjski 5000 ludzi wynoszący, pod Slibnikiem.

WIDOWISKA W STOLICY

TEATR NARODOWY. Dziś opera: *Mularz i Slusarz.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś komedja: *Panna pułkownik huzarów.* Poprzedzi komedja: *Niezgody domowe.* Zakończy komedjo-opera: *Asmodeuszek.*

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472